

Czwartek: Honoraty P.
Piątek: Arkadyusza M.
Sobota: Leoncyusza B. W.
Niedziela: Imienia Jezus.
Poniedziałek: Pawła I.
Wtorek: Marcelego P. M.
Środa: Antoniego Op.

Wschód: g. 8 m. 9.
Zachód: g. 4 m. 9.
Dług. dnia: g. 8 m. —.

CENA PRENUMERATY

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Czwartek, dnia 30 grudnia 1899 r. (11 stycznia 1900 r.).

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Wystawa Sztuk Pięknych

Piotrkowska Nr. 31

poleca

obrazy olejne, akwarelowe, pastelowe i wszelkiego rodzaju prace, wchodzące w zakres sztuki stosowanej. 1569-0 0

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Czesława.
SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.
WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.
TEATR ZIMOWY „Victoria” (ul. Piotrkowska № 67).
„Burza”, fantazja dramatyczna w 5-ciu aktach Grabowskiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

PRZYCZYNEK

do stanu sanitarnego Łodzi.

W № 352 „Dziennika warszawskiego” znaleźliśmy ciekawą pracę weterynarza p. Kiszkiel, rzucającą jasny snop światła na stan sanitarny Łodzi, a właściwie na handel mięsem w naszym mieście, którą to pracę, ze względu na jej żywotność, podajemy poniżej w dosłownym tłumaczeniu.

„Zuana jest prawdopodobnie powszechnie historia rozwoju naszego Manchesteru.

Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, z maleńkiego powiatowego miasteczka, wyrosło na raz jedno z największych ognisk fabryczno-przemysłowych w państwie, centralny punkt handlu z dalekimi rynkami wschodu.

Przy tak bystrym wzroście miasta, które dziś jeszcze czyni wrażenie chaotycznie rozrzuconej osady fabrycznej, nie mogło być mowy o porządnym jego ustroju; atoli w kierunku tym w czasach ostatnich, dzięki staraniom magistratu, nie podobna nie zauważyć znacznych zmian ku lepszemu.

Na głównej arterii miasta, ulicy Piotrkowskiej położono bruk drewniany; zbudowano całą sieć kolei elektrycznej, ulepszono oświetlenie, tudzież zaproponowano wodociągi i kanalizację. Pomimo to Łódź pozostaje znacznie w tyle za innymi miastami, a stan jej zdrowotny pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Zgodzi się na to każdy, kto przebył choćby dni parę w Łodzi; dla jej zaś mieszkańców poprawienie warunków sanitarnych miasta to kwestya paląca, być może najżywotniejsza ze wszystkich.

Nie mam zamiaru charakteryzować całości stanu sanitarnego Łodzi, byłaby to praca zbyt trudna, idzie mi jeno o rzucenie światła na rzecz dobrze mi znaną, posiadającą przytem bardzo doniosłe znaczenie dla mieszkańców naszego miasta.

Wiadomo powszechnie, że jednym z najważniejszych warunków poprawy sanitarnego stanu

miasta jest dobrze zorganizowana rzeź bydła, przeznaczonego na pokarm dla jego mieszkańców, przyczem winna być ześrodkowaną w jednym miejscu dla tem łatwiejszego i bardziej prawidłowego nad nią nadzoru. Pod tym względem w chwili obecnej Łódź nie zadawalnia bodaj najskromniejszych wymagań.

W dwóch rzeźniach miejskich, a raczej szopach, jednej dla bydła rogatego, drugiej zaś dla trzody, pozbawionych najprostszycych urządzeń nie starczy miejsca wzrastającej wciąż potrzebie i wiele zwierząt bywa zabijanych na podwórzach obywateli domów w różnych punktach miasta, nie wyłączając ulic pryncypalnych.

O następstwach takiego stanu rzeczy mówić obszernie byłoby zbyt cieżko; tembardziej, że w niedalekiej przyszłości nastąpi w tej mierze zasadnicza reforma. Na wiosnę w r. z. rozpoczęto już w Łodzi budowę nowej rzeźni miejskiej, która winna być wykończoną do dnia 1 stycznia 1901 r. Kosztorys rzeźni, zatwierdzony przez ministerium wynosi 800,000 rb. i przewiduje wszystkie najnowsze ulepszenia techniczne i sanitarne. Po zbudowaniu nowej rzeźni zaprowadzonym zostanie prawidłowy nadzór sanitarno-weterynaryjny, pracownia do mikroskopijnego badania mięsa wieprzowego i wiele innych urządzeń.

W podobnych warunkach mieszkańcy Łodzi pozyskają nareszcie tyle pożądaną gwarancję, że otrzymywać będą mięso w dobrym gatunku i ze zdrowych zwierząt.

Łącznie atoli z centralną rzeźnią miejską występuje sama przez się na plan pierwszy sprawa jatek mięsnych.

Mięso, podstawowy artykuł pożywienia dla szerokiej mas ludności miejskiej, nie tylko powinno pochodzić od zdrowych zwierząt, ale nadto do chwili przyrządzenia go na pokarm już gotowy, zachować smak i części pożywne w niezmiennym stanie.

Osięga się to przez należyte przechowywanie tego delikatnego produktu, nader łatwo podlegającego zepsuciu.

Wszędzie, gdzie tylko rozwinięto należyta pieczę nad sanitarnym stanem miast, zwrócono baczność uwagę na stosowne urządzenie jatek mięsnych i sklepów, przeznaczonych do sprzedaży produktów, wyrabianych z mięsa. W tej mierze wyróżniają się Niemcy, gdzie jatki i sklepy z produktami mięsnymi odznaczają się nie tylko niezwykłą czystością i zastosowaniem odpowiednich urządzeń, ale wprost zdumiewają wyszukaną elegancją.

U nas w tym kierunku jako wzór postawić by należało miasto Radom, gdzie w r. 1897 wybudowano jatki centralne kosztem 570,000 rb.

W gmachu tym, zbudowanym na jednym z obszerniejszych placów miejskich, urządzone 22 sklepy. W korytarzach i sklepach ułożono podłogę z cementu; w sklepach ściany na wysokość 3-ch arszynów od poziomu podłogi obłożono kafkami; wzdłuż ścian wbito haki dla rozwieszania mięsa, w każdym sklepie urządzone wodociągi i stoły z marmurowymi blatami do sprzedaży mięsa. W piwnicach wzdłuż całego gmachu urządzone lodownie, z oddzielną komórką dla każdego z dzierzawców jatki.

Lodownia ta atoli nie zupełnie odpowiada celowi, rzeźnicy bowiem utrzymują, że latem temperatura ich jest za wysoka, co naturalnie utrudnia przechowywanie mięsa. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest odgraniczenie zbyt grubymi ścianami pojedynczych komórek. W Niemczech widziałem lodownie rozdzielone na oddziały li tylko żelaznymi kratami, dzięki czemu zdołano utrzymać bardziej odpowiednią temperaturę, równomierną w całej lodowni. Urządzone zaś pośrodku wzdłuż sklepów rezerwuar do przechowywania lodu, odgranicza się tylko w dolnej swej części od kamer chłodzących ścianą murywaną a to, aby powstrzymać napływ wody, pochodzącej od tania lodu. Pomimo to jatki w Radomiu należy uważać za jedyny w całym państwie wzór tego rodzaju urządzeń.

Tymczasem handel mięsny w Łodzi nie tylko nie da się porównać z Radomiem, lecz zadziwia wprost brakiem jakichkolwiek sanitarnych urządzeń.

Na placach miejskich Łodzi istnieją obecnie dwa tylko szeregi jatek miejskich: na Starym i Nowym Rynkach.

Są to niewielkie komórki, w których pomimo najusilniejszych starań trudno utrzymać bodajby względną czystość i porządek. O jakichkolwiek urządzeniach, wodociągach lub czemś podobnym nie ma tu mowy; o stołach marmurowych, kafkach lub lodowniach nikomu się nie śniło. Oprócz tego liczba tych komórek niezmiernie ograniczona, obliczona na małe miasteczko powiatowe, jakim Łódź była przed niedawnymi czasami.

Potrzeba zwiększenia liczby jatek doprowadziła do tego, że w różnych częściach miasta przedsiębiorcy pobudowali jatki, które wydzierżawiają miejscowym rzeźnikom, ciągnąc z tego znaczne zyski.

Do ich liczby należą jatki urządzone przy ulicy Wschodniej i Wolborskiej, w miejscowości niechludnej, najgęściej zaludnionej, gdzie okrom tego prowadzi się handel różnemi przedmiotami i artykułami żywności. O stanie tych jatek mówić zbyt cieżko, trudno bowiem byłoby wyszukać wyrazów dość dosadnych dla ich charakterystyki. Dość powiedzieć, że wyznaczona z ramienia p. gubernatora piotrkowskiego komisya dla opracowania projektu polepszenia warunków sanitarnych Łodzi, dalsze istnienie tych jatek uznała za niemożliwe i zaprojektowała ich zniesienie.

Pomimo tak oplakanego stanu jatek łódzkich tak miejskich, jako też w szczególności prywatnych, wszystkie one znajdują się li tylko na Starem Mieście; w nowej zaś dzielnicy w kierunku od Nowego Rynku do placu Geyera, na przestrzemi przeszło 5 wiorst, jatek nie ma zupełnie.

Wskutek tego w różnych punktach miasta, jako to: na rynkach Geyera i Zielonym, na placach Scheiblera i Targowym produkty mięsne sprzedają się pod odkrytem niebem w najgorszych i najsprzeczniejszych z zasadami higieniczno-sanitarnymi warunkami.

Stoły przeznaczone do sprzedaży mięsa pokryte kurzem, a nierzadko w czasie deszczu i błotem, przytem zaledwie część ich, po ukończeniu sprzedaży mięsa, bywa sprzątana, większość pozostaje na miejscu przez całą noc.

O utrzymaniu więc stołów tych w jakiej takiej czystości nawet marzyć nie można. W czasie zaś samej sprzedaży mięso pokrywa kurz i owady, siecze deszcz lub śnieg.

W takich warunkach urządzenie prawidłowego nadzoru nad mięsem, sprzedawanem na pokarm, staje się wprost niemożliwym.

Smutny stan handlu produktami mięsnymi w Łodzi tłómaczy się poniekąd nadmiernie szybkim wzrostem miasta, a stąd niemożliwością przystosowania się do zmienionych warunków. Obecnie atoli przy niustannym rozwoju miasta, należałoby już pomyśleć o urządzeniu jatek miejskich, choćby na wzór istniejących w Radomiu.

Ponieważ w Łodzi, ze względu na jej rozległość, niepodobna by było ześrodkować handlu mięsem na jednym punkcie, należałoby urządzić cztery szeregi jatek w najodpowiedniejszych ku temu miejscowościach, a mianowicie: na Starym Rynku, Rynku Geyera, Zielonym Rynku i Placu Targowym.

Na stan sanitarny Łodzi zwrócił już uwagę pan gubernator piotrkowski i polecił magistratowi między innymi opracowanie projektu wzorowych jatek, co niezawodnie obywateli miejscy poprzę usilnie.

Być więc może, że jednocześnie z ukończeniem budowy nowej rzeźni, Łódź posiadzie i jatki, urządzone według zasad higieny i gwarantujące kasie miejskiej w przyszłości znaczne dochody.

Gdyby tak każdy z rzeczoznawców chciał sprawy sanitarne Łodzi poruszyć w odpowiedniej formie, zebrałby się niewątpliwie bogaty materiał do opracowania całokształtu potrzeb sanitarnych Łodzi i sprawa jej uzdrowienia niezawodnie posunęłaby się znacznie naprzód, bo skoro już dyagnoza choroby postawiona, łatwiej wyszukać na nią lekarstwo.

ZYGZAKI.

Czy można kłaść areszt za długi na zarobku robotnika? Ważną tę sprawę rozstrzygnął senat, stanowiąc przepis dla całego szeregu wyroków.

Rzecz się tak przedstawia:

Zarząd zakładów Ratkova - Rożnowa odmówił stracania z pensji swemu robotnikowi Smirnowowi, chociaż na tegoż robotnika uzyskała wyrok Aleksandrowa.

Zarząd zastanawiał się tem wobec prawa, że Smirnow pracuje na zasadzie umowy, jako robotnik z płacą dzienną. Aleksandrowa, chcąc uzyskać swoją należność, wszczęła sprawę przeciwko właścicielowi zakładów [fabrycznych Ratkowowi-Rożnowowi, żądając od niego zwrotu poniesionych strat.

Sędzia pokoju jednak, opierając się na tej zasadzie, że robotnik pracuje za wynagrodzenie dzienne, oddalił sprawę.

Niezadowolona Aleksandrowa apelowała do zjazdu, który wyjaśnił, że areszt może być nałożony tylko w następujących warunkach:

1) jeżeli w chwili nałożenia aresztu, właściciel zakładu jest przekonany, że sumę tę może odebrać od robotnika, który na zasadzie kontraktu, lub notaryalnego aktu, obowiązany u niego pozostawać dłuższy przeciąg czasu i że robotnik ów zarobi taką sumę, aby z niej można było stracić ratę, którą będzie odbierał wierzyciel. (Rozstrzygnięcie departamentu kasacyjnego do spraw cywilnych z 1892 r. nr. 66)

2) że takich stracić nie można stosować do zarobku codziennego, którego wysokość nie może być oznaczona napewno z góry, a zależy od liczby dni zużytych na wykonanie roboty, a bardziej jeszcze podlega niepewnym kombinacjom i chwytajnym, zależącym od wewnętrznego i zewnętrznego nastroju robotnika.

Na tych zasadach zjazd sędziów, opierając się na artykułach 81, 102, 105 i 129 prawa cywilnego, zatwierdził wyrok sędziego pokoju, a senat rządzący skargę Aleksandrowej, na zasadzie paragrafu 156 oddalił, czem raz na zawsze potwierdził powyższą powziętą decezyę.

Wyświetlenie to senatu rządzącego wyszło z tej głównej zasady, że przemysł fabryczny mógłby znaleźć się w złych bardzo warunkach.

Robotnik, obciążony w tej lub owej fabryce długami, a nie związany kontraktem, porzucałby warsztat i szedł gdzie indziej szukać sobie pracy,

narażając fabrykanta na znaczne straty.

To też mniemamy, że wszyscy fabrykanci zechcą zastosować się do tego postanowienia i oddać wyroki, które nie powinny być egzekwowane na zasadzie postanowienia Rządzącego Senatu, a są egzekwowane tylko z racji nieobeznania się dostatecznie z odnośnymi prawami i postanowieniami. (Patrz „Prawo“ nr. 47 z dnia 21 listopada 1899 roku strona 2254).

*

Wydział higieny ludowej w Warszawie nie próżnuje bynajmniej. Jego odczyty rzucają coraz to jaskrawsze światło na tę, tak ważną kwestyę.

Ostatnie posiedzenie tego wydziału odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem dr. Chełchowskiego, dnia 8 stycznia, przynosząc znów bardzo ciekawy odczyt doktora Bortkiewicza p. t. „Statystyka kąpielni“.

Mówca podał liczbowe dane, co do łaźni i kąpielni w Warszawie,

Z danych tych między innymi wynika, że rocznie na 600 tysięczną ludność, według przybliżonych obliczeń, wypada 265 tysięcy wanień, a 700 tysięcy użytkuje z łaźni w ciągu roku.

Kobiet znacznie mniej używa wanień i łaźni w porównaniu z mężczyznami. Przy obliczeniu pewnego dnia w jednym z zakładów kąpielowych, wypadło 600 mężczyzn, a tylko 14 kobiet.

W końcu mówca stawia wnioski: naprzód aby wybudowano zakłady kąpielowe w stronach rogatek Wolskich i Mokotowskich, gdzie ich zupełnie niema, powtóre, aby wystarano się u magistratu o niższenie ceny wody dla tych zakładów, jako odbiorcom hurtowym, wreszcie, aby rozpatrzono projekt d-ra Polaka, urządzenia łaźni przez zużytkowanie pary na stacyi filtrów, oraz ogólnego basenu do kąpeli.

Następnie przewodniczący odczytał wiadomości o łaźniach po wsiach w kraju naszym. Łaźni takich jest cztery. Zakładów kąpielowych wogóle na prowincyi brak, a te, które są, nie opłacają się właścicielom. W Zgierza, jedyny zakład kąpielowy przy 20-tysięcznej ludności został dla braku gości zamknięty.

Doktorzy warszawscy rozsypują perły myśli w tym kierunku. Projekt d-ra Polaka, co do zużytkowania pary z wodociągów warszawskich do odpowiednio urządzonych obok łaźni, rzuca pewne światło i na nasze sprawy. Wszak w Łodzi przy olbrzymich fabrykach tę samą parę i to samo ciepło bardzo łatwo możnaby było zużytkować do utworzenia łaźni, lub kąpeli. Potrzeba na to tylko budynku, na który przecież z łatwością mogą się zdobyć wszystkie akcyjne towarzystwa i poważniejsze firmy.

Typ takiej łaźni czeka na opracowanie specjalisty.

KRONIKA.

Biuro pracy. Na jednym z posiedzeń komitetu Przytułku noclegowego łódzkiego chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności rozpatrzono wniosek p. Wocalewskiego, dotyczący obmyślenia środków na utrzymanie Przytułku noclegowego przez otwarcie przy Przytułku „Biura pracy.“

Projekt p. Wocalewskiego polega na tem, ażeby otworzyć Biuro pracy, na wzór istniejącego wydziału kontroli służących w Warszawie, które zaopatrywałoby służbę wszelkiego rodzaju w książeczki służbowe, zawierające przepisy zarówno dla służby, jako też i dla osób dających pracę.

W książeczkę służbową wpisywane będą zaświadczenia o przymiotach, wadach i uzdolnieniu służy, jak również o pobieranej przez niego pensyi.

Zdaniem p. Wocalewskiego, otwarcie tego rodzaju Biura pracy wpłynęłoby nadzwyczaj umoralniająco na służbę, a także położyłoby kres wysoce demoralizującemu odmawianiu służby przez rozmaite rajfurki.

Wysokość opłaty za książeczkę służbową ma wynosić 10 kop., za prawo zaś otrzymania służby w mieście 50 kop., którą to opłatę ma się pobierać w dwóch równych połowach od najmującego i od służącego przy każdej zmianie służby.

Po przedyskutowaniu powyższego wniosku komitet Przytułku postanowił prosić zarząd To-

warzystwa o rozpatrzenie niniejszego projektu i, następnie, o wyjednanie stosownego zezwolenia właściwej władzy na otwarcie rzezonego Biura pracy.

Rozpoczęcie lekcyj. W poniedziałek dnia 15 b. m., we wszystkich zakładach naukowych rządowych rozpoczną się lekcye, przerwane na czas świąt.

Ruch budowlany. Zeszłoroczny ruch budowlany w porównaniu z latami ubiegłymi, odznaczał się dość znacznym ożywieniem, wyrazem czego ilość wykończonych budowli, według zatwierdzonych planów, wynosząca kilkadziesiąt; liczba zaś rozpoczętych lub niewykończonych jeszcze zupełnie, wynosi około 100.

Pracownicy w cukierniach. Do pozostającej ciągle jeszcze w zawieszeniu sprawy uregulowania trudnych warunków pracy pomocników aptekarskich, przybywa obecnie kwestya smutnej doli pracowników cukierniczych, równie podniesiona niedawno w Warszawie, a mająca na celu polepszenie losu oficyalistów cukierni...

Sprawy, podobne do obecnej, od czasu do czasu podniesione przez pisma, odbijają się echem wśród cukierników, poczem zazwyczaj pozostają bez oddźwięku w tkliwych sercach chlebobodców, giną w zapomnieniu i opisana kwestya powraca do dawnego stanu.

Powracając do kwestyi polepszenia bytu pracowników cukierniczych, nadmienić wypada, iż odbyło się w Warszawie posiedzenie pryncypałów, na którym ustanowiono przedewszystkiem, aby nie przyjmować do zajęcia pracowników bez kwalifikacyj fachowych, choćby za tak zwane „psie pieniądze“. Poczem przedmiotem obrad były kwestye następujące: Aby pracownicy otrzymywali pożywienie dostateczne i mieszkanie odpowiednie, nie jak się to dzieje niekiedy w piekarniach; aby wychodnia oznaczona została raz na tydzień całodzienna, oraz ażeby przypadła raz w święto i raz w dzień powszedni. Udzielanie urlopów miesięcznych co roku, bez potrącania pensyi tym, którzy dwa lata pracowali w jednej cukierni; aby w pierwsze dni Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, subjektów nie zatrudniano pracą w cukierni. Zabezpieczyć pracownikom byt w razie choroby, podeszłego wieku, kalectwa i t. p., oraz zapewnić pomoc dla wdów i sierot po tychże pracownikach, przez założenie odpowiedniej kasy. Aby dyżury odbywane w cukierniach w dni świąteczne, były płatne w stosunku godzin pozaobowiązkowych. Te zatem warunki w sprawie polepszenia doli pracowników cukierni, mają zostać wprowadzone w Warszawie.

Ale wszak i w Łodzi istnieją cukiernie i pracują w nich subjecki...

Kupno placów. Wieść o budowie kolei żelaznej Warszawa-Łódź Kalisz tak usposobiła właścicieli placów w okolicach oraz przedsiębiorców, iż pierwsi odrazu „zrobili“ wygórowaną cenę, drudzy zaś, pomimo istniejącego zastoju w interesach, rzucili się na kupno tych placów. Oczywiście, iż właściciele obszernych posiadłości tem więcej uporeczywie trzymają się w cenie, pragnąc wyszrubować ją do maximum. I pomimo to jednak znajdują chętnych nabywców. Znacznym popytem cieszą się place w okolicach wsi Nowe-Chojny, Pabianie i t. p. Za grunty i place, przed rokiem cenione np. 2,000 rubli, dziś placą rubli 6,000 i więcej.

Jedną jeszcze z przyczyn, dla których dokonywane są transakcye na place w okolicach Łodzi, jest okoliczność, że w myśl nowych przepisów nie wolno urządzić w śródmieściu kilku fabryk różnych typów w jednym gmachu fabrycznym.

Z poczty. Napływ biletów z noworocznymi życzeniami rozpoczął się na tutejszej poczcie już 29 grudnia; liczba ich w następnym dniu poczęła przybierać olbrzymie rozmiary. 31 grudnia oddano zamiejscowych 10,500 i miejscowych 16,000 biletów, 1 stycznia zamiejscowych 15,000, miejscowych 18,000, 2 stycznia zamiejscowych 10,500, miejscowych 2,000, razem około 72,000, co razem z bieżącą korespondencyą daje pokaźną cyfrę przesyłek 135,000.

Rzecz prosta, że wręczenie tak poważnej liczby korespondencyi przedstawiało wiele trudności i mogło być ukończone dopiero 5 stycznia. O niedoręczonych korespondencyach z powodu niedo-

kładnego adresu, urząd pocztowy poda odpowiednie ogłoszenie.

— Osoby, życzące sobie odbierać depesze za skróconym adresem, za co opłacają rocznie 10 rubli, winny należność tę uiścić nie później jak 22 stycznia.

Jasełka. Drugie przedstawienie „Jasełek” urządzonych na rzecz Ochrony pierwszej, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w teatrze Sellina o 3 popołudniu. Bilety wcześniej nabywać można w sklepie p. Wężyka, przy ulicy Piotrkowskiej № 3, w cukierni Roszkowskiego i w sklepie materyałów piśmiennych pp. Berlach i Nowackiego, Piotrkowska № 93. Jasełka, ze względu na treść, wykonanie i cel, ze wszech miar zasługują na poparcie.

✓ **Ze szkoły muzycznej.** Ś. p. Rudolfowa Strobel zapisała dla łódzkiej szkoły muzycznej braci Hanickich całą bibliotekę, złożoną z mnóstwa doborowych dzieł muzycznych.

Klasa dykcji i deklamacji prowadzona przez art. dram. Maryana Winklera rozwija się coraz pokaźniej.

Koncert Emila Saureta, zapowiedziany przez Towarzystwo Muzyczne na dzień 17 b. m., budzi olbrzymie zainteresowanie wśród tutejszych melomanów, Sauret bowiem uchodzi za najlepszego skrzypka współczesnego.

Bilety dla członków Towarzystwa za pół ceny można nabywać w kancelaryi T-wa do soboty włącznie.

Benefis. Drugi z kolei benefis dyrekcja teatru polskiego ofiarowała jednej z najsympatyczniejszych artystek naszej sceny, p-ni Stefani Gromnickiej, która wstępnym bojem pozyskała sobie publiczność teatralną i uznanie krytyki. Ale bo też w rolach wymagających temperamentu, finezy i eleganckiej koketeryi p-ni Gromnicka bezspornie zajmuje pierwsze miejsce w personelu niewieściem naszej sceny. Niezawodnie więc na wtorkowym jej benefisie ludno będzie w teatrze „Victoria”.

Wojażerowie łódzcy. Prawie już wszyscy wjażerowie, wysłani po obstalunki do Cesarstwa przez firmy tutejsze powrócili do Łodzi. Ci którzy wyjechali na Kaukaz i do innych, bardziej oddalonych miejscowości, dotąd nie przybyli, lecz wkrótce są spodziewani. Wjażerowie zaś, delegowani przez łódzkie firmy przemysłowe na Syberyę, wskutek wielkich obszarów, jakie mają do przebycia i wobec niezajomości miejscowych stosunków, mają jeszcze wiele pracy i prawdopodobnie nie tak prędko powrócą. Oprócz komiwojażerów, wyjechało także kilku poważnych właścicieli domów komisowych łódzkich, w celu osobistego zapoznania się ze stosunkami syberyjskimi.

Z cechów. Na odbytej w dniu 8 sesji zgromadzenia tokarzy żelaznych na następne trzechlecie wybrani zostali: na starszego p. Adolf Krowicki a na podstarszego p. Karol Benke. Na czeladnika wyznaczono 1; do cechu zapisano 3 uczniów.

Gospoda cechu z dniem dzisiejszym przeniesioną została z ul. Widzewskiej № 112 na ulicę Pańską № 33.

Bal maskowy. W piątek dnia 12 stycznia r. b., Towarzystwo cyklistów łódzkich urządza bal maskowy na lodzie.

Spadki. Łódzki wydział hipoteczny przy sądzie pokoju 13 rewiru m. Łodzi podaje do wiadomości, iż otworzyły się spadki po zmarłych: 1) Janie Pudelu, zmarłym w Łodzi dnia 23 października 1899 r., współwłaścicielu nieruchomości w m. Łodzi pod № 1056k; 2) Szmulu-Lejbie Rosenkrancu, zmarłym w Łodzi d. 15-go września 1899 roku, właściciela nieruchomości w temże mieście pod № 47a i kredytorze sum: a) 15,000 rb., z kaucją rb. 1,500 i 12,000 rb., z kaucją 1,500 rb. zabezpieczonych na nieruchomości w m. Łodzi pod № 321NN i b) rubli 12,000 z kaucją rb. 1,200, oraz rb. 5,000, z kaucją rb. 500, zabezpieczonych na nieruchomości w m. Łodzi pod № 481; 3) Janie Peterzilge, zmarłym w Łodzi dnia 25 października 1899 roku, współwłaścicielu nieruchomości w temże mieście pod № 1331; 4) Abrahamie-Jakobie Wisnerze, zmarłym w m. Łodzi d. 2 września 1898 r., współwłaściciela nieruchomości w temże mieście pod № 320a. Dla utworzenia powyższych spadków ostateczny termin oznaczono na 27-go

czerwca 1900 r., o godzinie 10-ej rano, w kancelaryi wydziału hipotecznego w Łodzi, dokąd osoby interesowane zgłaszać się winny w celu wylegitymowania się ze swoich praw.

Ofiary. Złożyli w naszej Redakcyi: na „Złotek 2 rb. 80 kop. ślusarze instalacyjni gazowni. — Dla wdowy Borowskiej J. K. P. kop. 72.

— Na ręce ks. Szmidla wpłynęły następujące ofiary: 100 korcy węgla od Towarzystwa akcyjnego I. K. Poznańskiego, 10 pudów kaszy pszennej od W-go Stamirowskiego i Hordliczki.

Znalezienie zwłok. W tych dniach na drodze Tuszyńskiej znaleziono zwłoki 40-letniego mężczyzny, leżącego z poranioną głową, niewiadomego nazwiska. Komisya lekarska przybywszy na miejsce, stwierdziła, że człowiek ów będąc w stanie pijanym, uderzył głową o kamienie co spowodowało natychmiastową śmierć. Zwłoki zawieziono do urzędu gminnego.

Wykrycie zorganizowanej szajki złodziei. Od pewnego czasu mieszkańcy naszego miasta zaniepokojeni byli systematycznymi kradzieżami.

Dopiero wykrycie, popełnionej przed paru tygodniami kradzieży w składzie tabacznym Pfeifra, dało możność policji przyłapania szajki złodziei w osobach: Alfonsa Menge, Wincentego Sobczaka, Dawida Rozenberga, Dawida Frogla, Antoniego Ciupińskiego, Michała Nowickiego oraz paserów: mieszkańca Łodzi Jeske i mieszkańca Warszawy Halbersteta, przezem wykryto i odnaleziono dużo rzeczy z kradzieży popełnionych u Postrygacza, Mendla Habera, Strojnego i Skoniecznego, A. Szmidrawskiego S. Czośniaka i Arona Czudnowskiego, oraz z kradzieży w Kuluszkach u pomocnika zawiadowcy p. Antoniego Chmielewskiego.

Z głodu. W dniu wczorajszym na ulicy Cegielnianej podniesiono w stanie bezprzytomnym, przybyłego do Łodzi i pozostającego bez zajęcia Berka Zyskinda.

— Tegoż dnia na ulicy św. Jakóba № 11, podniesiono na ulicy silnie osłabionego Szmula Neifelda.

Po przybyciu Pogotowia i skonstatowaniu, iż osłabienia nastąpiły wskutek głodu, lekarze Pogotowia wręczyli zasłabniętym bilety na bezpłatne obiady w taniej kuchni żydowskiej.

Pożar. Wczoraj o godzinie 5-ej minut 25 wieczorem wezwano telefonem straż ogniową do pożaru przy ulicy Młynarskiej w domu Hofmana pod № 4, gdzie na pierwszym piętrze od spadnięcia lampy zapalił się warsztat ręczny tkacki, który w połowie został ugaszony przez przybyły pierwszy oddział. Drugi oddział straży nie był czynnym. Straty niewielkie.

Kary. Postanowieniem p. gubernatora piotrkowskiego i na mocy §§ I, II i VI obowiązującego postanowienia J. O. warszawskiego general-gubernatora, niżej wymienieni właściciele i współwłaściciele domów w m. Łodzi skazani zostali na kary: № 39 ulica Zielona Jan Hofman; № 41 na tejże ulicy Wilhelm Zajdler; № 24 na ulicy Drewnowskiej Michał Kuzitowicz; № 26 na ul. Nowowiejskiej Pinkus Berlinerblau; № 20 ul. Drewnowska Roman Gaudziński i Abram Pomanowicz; № 22, na tejże ulicy Stanisław i Tekla Borowscy; № 124 na ul. Piotrkowskiej Tobiasz Biały. Pierwszych ośmiu po 3 rb. każdego, a ostatniego na 10 rubli. Oprócz tego niżej wymienieni stróże domów skazani zostali na kary: № 47 ul. św. Andrzeja Józef Galinski; № 67 ul. Pańska Ewdokim Kuźniacow; № 25 ul. Przejazd Jan Egner i № 38 ul. Zawadzka Dominik Kmieczyk; pierwszych trzech po 1 rb. każdego, a ostatniego na 2 ruble.

Skazano następnie następujących właścicieli domu: ulica Lutomska № 32 Franciszek Zakrzewski, ul. Drewnowska № 51 Zofia Jurkiewicz, ulica Nowaka № 6 Langhaus, ulica Aleksandrowska № 21 Małgorzata Korulska, ulica Drewnowska № 17 Emilia Ruprecht, ulica Aleksandrowska № 36, Wilhelm Machcim, Franciszek Zakrzewski na 5 rubli kary, następnii trzech po 3 ruble, ostatni zaś po 1 rb.

Sprostowania. W № 7 „Rozwoju” w kronice bieżącej w art. „Z głodu” wydrukowano, że Żurawski skradł Ogrodowski 12 funt, wieprzowiny; było odwrotnie: Ogrodowska popełniła kradzież z głodu.

— W № 6 „Rozwoju” w art. o taniej kuchni w Widzewie mylnie się powołano na tanią kuchnię na Księżym Młynie, tam bowiem niema żadnej taniej kuchni.

Bójki. W dniu wczorajszym stróż domu № 26 na ulicy Drewnowskiej, Ludwik Hofmański 40 lat, żona jego Małgorzata 36 lat i Perla Myśligorska, zamieszkała na ulicy Ogrodowej № 8, wszczęły pomiędzy sobą bójkę, przyczem nie obeszło się bez pokaleczeń. Pogotowie ratunkowe udzieliło poszwankowanemu pomocy.

— W dniu wczorajszym na ulicy Widzewskiej, na przechodzącego Ludwika Rozenberga, zamieszkałego na tejże ulicy w domu pod № 206, napadł jakiś nieznamy i pobił go niebezpiecznie. Pogotowie ratunkowe udzieliło poszwankowanemu pomocy.

Zmowa węglowa.

Czytamy w „Słowie“:

Skończyły się piękne dni spekulantów węglowych w Warszawie. Przez kilka miesięcy dyktowali nam ceny, zależne jedynie od ich woli, a właściwie od mniejszej lub większej w danym dniu chęci. Ustanawiali ceny dowolne, a drobni składnicy, w dalszej kolei mieszkańcy Warszawy płacili, ile od nich żądano, bo bez węgla trudno w piecu napalić.

Mało (prawie nie) w walce ze spekulantami zdziałała nieudolna, jakby od niechcenia prowadzona akcja magistratu, bo chociaż prezydent miasta miał jaknajlepsze zamiary i chęci, nie znalazł urzędników, którzyby zamiary owe w czyn wprowadzić chcieli. Wołaliśmy o założenie większej liczby składów miejskich w środku miasta i dopiero w ostatnich dniach otwarto ich kilka, ale wszystkie zaopatrywano w tak małe ilości węgla, że mogły starczyć tylko na godzin kilka.

Ale przebrała się miarka. Jak donosiliśmy, w piątek ubiegły spekulanci węglowi na swojej giełdzie doznali niespodzianki: poproszono ich do śledztwa i oto już w poniedziałek ceny węgla zaczęły nagle spadać tak w handlu hurtowym, jak i drobnym.

Coś się więc popsulo w światku handlarzkim. Wizyta policyjna na giełdzie wywołała wśród nich popłoch, bo przekonali się, że piękne ich dni już mijają.

I może miną bezpowrotnie, bo jak słyszeliśmy, stwierdzono już, że istniał formalny kartel, ułożony celem podnoszenia cen węgla i wyzyskiwania w ten sposób ludności.

A skoro była zmowa, można przypuszczać, że dalsze kroki władz położą jej koniec, bo takie zmony, doprowadzone do skutku, celem podnoszenia ceny artykułów codziennego użytku są prawem zakazane.

Przykro to, gdy potrzeba aż interwencji policji do uregulowania stosunków handlowych, ale to, co się działo w ostatnich czasach w handlu węglami, było poprostu parodią handlu, a niestety, powołane przedewszystkiem do zamiany tych stosunków koła handlowe, zachowały się zupełnie bezczynnie.

Mogą się spekulanci wykreść jeszcze sianem, mogą kary uniknąć, ale groza tej kary nie pozostanie może bez wpływu, może powstrzyma ich od wyzysku, tem więcej, że lwia część krwawicy warszawiaków, składanej w opłacie za węgiel, zabierał spekulant Goldstein z Wrocławia, którego handlarze byli tylko agentami. On to zakupił znaczną ilość węgla w kopalniach dąbrowskich, on to uniemożliwił w ten sposób zdobycie węgla innym hurtownikom, on to był w ostatnich czasach panem giełdy węglowej w Warszawie, on był sprężyną syndykatu.

Ale podobno nie on sam. Podobno w znowie z nim był jakiś poważny finansista warszawski, którego nazwisko w sferach handlowych wymieniano nieraz jako złego ducha, który o tem tylko myśli, aby podnosić sztucznie ceny artykułów codziennej potrzeby i zarabiać na tem, jeżeli nie miliony, to przynajmniej krocie.

Może teraz skończy się orgia węglowa na długo. Tymczasem ceny opadły o przeszło 20%.

Kurs z dnia 10-go stycznia 1900 roku.

(Ceduła Banku Państwa).

	Rb.	Kop.
Berlin i Hamburg)czeki	46	30
)3 miesięcz.	45	75
Paryż i Bruksela)czeki	37	65
)3 miesięcz.	37	15
Londyn)czeki	95	—
)3-miesięczne	93	80
Wiedeń czeki	39	20
Amsterdam)czeki	78	65
)3-miesięczne	77	75
Kopenhaga	52	05

Z WARSZAWY.

Kolej kaliska. Biuro naczelnika warsztatów mechanicznych kolei warszawsko-wiedeńskiej, mieszczące się w domu administracyjnym przy warsztatach głównych, w tych dniach będzie przeniesione do lokalu prywatnego przy ulicy Chmielnej № 80. W opróżnionym lokalu będzie umieszczone biuro techniczne, mającej się budować z przyszłą wiosną kolei warszawsko-kaliskiej.

Dzwony grające. Dyrektor «Lutni» p. Piotr Maszyński wystąpił z projektem, aby na wieży nowowzniesionego kościoła św. Floryana na Pradze urządzono dzwony grające «Kto się w opiekę» lub inny hymn religijny. Dzwony grające znajdują się na wieżach wielu kościołów w Holandyi, Belgii, Niemczech katolickich i Francji zachodniej. Wykonanie pomysłu nie byłoby zbyt kosztowne, a niewątpliwie popłyną składki na urzeczywistnienie sympatycznego pomysłu.

Kasa. Z dniem 13 b. m., jak donosi „Warsz. Dniwn.", nastąpi otwarcie kasy wzajemnej pomocy osób pracujących w radzie miejskiej dobroczynności publicznej, oraz zakładów dobroczynnych.

Loterya klasyczna. Sprzedaż losów loteryjnych, jak donosi „Warsz. Dniwn.", odbywać się będzie bez żadnych zmian, uznano bowiem, iż powierzenie sprzedaży wyłącznie zakładom dobroczynnym, nie zapobiegłoby nadużyciom. Natomiast postanowiono w dalszym ciągu nie ogłaszać tabel wygranych tymczasowych, oraz skrócić dni ciągnięć w pierwszych czterech klasach do jednego dnia i klasy 5-ej do dni 5.

Konkurs. Nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu literackiego, ogłoszonego przez redakcję „Prawdy”. Sędziowie: pp. Świętochowski, Krzemiński, Zeromski, Sieroszewski, Meyet i Matuszewski nagrodę 1-ą w kwocie 500 rubli przyznali utworowi «Jan Warensz» pióra «Głębi» (pseudonim). Przyznano też odznaczenie trzem pracom.

Szkoły niedzielno-rzemieślnicze. Z d. 13-ym b. m. otwartych będzie w Warszawie 10 nowych szkół niedzielno-rzemieślniczych, w tej liczbie dwie dwuklasowe, a pozostałe jednoklasowe.

Wykłady popularne w uniwersytecie. „Warsz. Dniwn.” donosi, że za przykładem r. z., w lutym urządzona będzie w uniwersytecie warszawskim nowa seria wykładów popularnych. Prof. Aleksandrenko wypowie szereg odczytów p. t. „Książka Bismarka, jego karyera dyplomatyczna, polityka zewnętrzna i pamiętniki”; prof. Ziegel prowa-

dzić będzie wykłady na temat „Znaczenie filozofii Herberta Spencera dla historii prawa, ludzkości i państwa”, prof. Jaszczyński wykłady z dziedziny anatomii, Krasnow — z astronomii i Palladin — z botaniki.

Szpital fabryczny w Warszawie. „Warsz. Dniwn.” dowiadyuje się, że w oczekiwaniu nowego prawa, ściślej niż dotąd regulującego zarówno obowiązki właścicieli fabryk co do udzielania robotnikom bezpłatnej pomocy lekarskiej, jakoteż odpowiedzialności fabrykantów i właścicieli zakładów przemysłowych za kalectwa przy pracy; opracowano wniosek w sprawie założenia szpitalów fabrycznych w Warszawie. Według dokonanego przez inspekcję fabryczną obliczenia, w Warszawie jest obecnie 85 fabryk, przy których urządzono pomoc lekarską dla robotników. W fabrykach tych pracuje 17,443 robotników, a pomoc lekarska, jak twierdzą fabrykanci, kosztuje rocznie 91,774 rb. 72 kop., co wynosi średnio 5 rb. 26 kop. na robotnika. W razie budowy jednego wspólnego szpitala fabrycznego, koszt urządzania każdego łóżka wyniósłby jednorazowo 1,000 rb., utrzymanie zaś łóżka rocznie (przez dni 180) około 180 rb. Dodając 6% na amortyzację jednorazowych kosztów, wydatek na każdego robotnika wyniósłby tylko 4 rb. 32½ kop. W razie urzeczywistnienia projektu, na początek należałoby wznieść szpital na 175 łóżek; gdyby zaś pociągnięto do współudziału i fabryki podmiejskie, liczba łóżek musiałaby wzrosnąć co najmniej do 235. Pewne trudności budzi tylko samo urządzenie szpitala, na co będzie potrzeba 235,000 rb. Część tej sumy, mianowicie 30,000 rb. daje rada miejska, resztę zaś, zdaniem „Warsz. Dniwn.”, możnaby zebrać drogą pożyczki, którą spłacałoby się corocznie ze zładek fabrykantów.

Męczeństwo chrześcijan w cyrku Nerona.

Obraz panoramiczny Jana Styki, malowany przy współudziale: Rozwadowskiego, Fabbiego i Schönchena.

Twórca „Golgoty” zapragnął nowych laurów na polu sztuki panoramicznej. Echa „Golgoty”, która nawiasem mówiąc święci dziś tryumf w Moskwie, przebrzmiały i oto rozmiłowany w swoim „geure” artysta sięgnął po temat pokrewny pierwszemu—temat walki chrześcijanizmu z pogaństwem, mówiąc ściślej, z zepsuciem rozkładającej się potęgi Rzymu.

Wstrząsająca tragedia epokowa jest skarbnicą niewyzerpaną, zarówno dla powieściopisarzy, jak i dla artystów. Temat oczywiście

wdzięczny—jeden z tych, co to naprawdę rozgrzać może ducha twórczego, a uplastyczniony porywa najobojętniejszego filistra i najzimniejszego pesymistę.

W roku 64 pożar zniszczył „wieczne miasto” i lud oskarżył Nerona o podpalenie Rzymu, uczynione gwoździem. Okrutny Neron, który przytem był człowiekiem tchórzliwego ducha, chcąc oddalić od siebie podejrzenie, podsunął rzymianom myśl, że sprawcami nieszczęścia są owi „odio generis humani convicti...” — „nieprzyjaciele rodu ludzkiego”, zatruwający studnie, póżerający dzieci i pijący krew ludzką—chrześcijanie, których dziwny, pełen tajemniczości, nikomu bliżej nieznanym, sposób życia, zdawał się w zupełności potwierdzać przypuszczenie... Tak, to chrześcijanie są sprawcami pożaru Rzymu!...

Więc zaczęto ich prześladować. Neron zapragnął „palących miasto” ukarać wobec całego ludu—ukarać w sposób najsroższy, hańbiący: śmiercią na krzyżu...

I wyrósł las krzyży na arenie „Circus Maximus”, a piasek zabarwił się purpurą krwi męczeńskiej...

Oto szkic tego dramatu. Jakże wyzyskał i jak go nam przedstawił p. Styka w swoim obrazie?

Odpowiedź zaiste trudna. Dramat w samej rzeczy jest przedstawiony na obrazie, ale wyzyskany nie jest bynajmniej, bowiem nie robi na widzu wrażenia.

Wechodzisz, łaskawy czytelniku, rzucasz chętnie okiem i oto pierwsze co ci się wyrzywa z ust: „jaka wspaniała perspektywa!” a potem, „jak ślicznie ten cyrk wygląda!”

I zaczynasz rozglądać szczegóły. Tutaj łoża Nerona: Neron, Tigellinus, Poppea—obok westalki, dalej tłumy widzów w amfiteatrze, widzisz postacie senatorów i bachantek, szary plebs w górnych sferach... Twarze giną w oddaleniu...

Brama tryumfalna. Za nią widać w perspektywie jedno z siedmiu wzgórz Rzymu—widok prześliczny, barwny i niezwykle naturalny. Z kolei przenosisz wzrok na lewo i oto uderza cię wspaniały w swej klasycznej prostocie obelisk z Heliopolis, strzelisto wznoszący się ku górze, z słońcem na ostro zakończonym szczycie. Dalej pieszcza oko: Świątynia Fortuny, Łuk siedmiu jaj, posąg Kaliguli, wreszcie imponujące swym ogromem trzy kolumny—mety, które Styka umieścił na grzbiecie spiny cyrkowej, choć właściwie znajdować się one powinny na arenie obok spiny, bowiem służyły za przeszkody w gonitwach. Boki spiny, dzielącej arenę cyrkową na dwie połowy, obłożone są marmurami ciemnozielonej barwy, sprawiającymi wrażenie

46)

SMOK.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Antoniego Szturcla.

(Dalszy ciąg — patrz № 7).

Doktorowa Rebinderowa chciała iść o zakład, że ty to z uporu zrobiłeś. Kilka pań jakichś, rozmaite o tobie wieści zniosły, opowiadano nawet, że rodzice twoi posiadają cztery folwarki i Racice wołowe.

— A mam racice, ale swoje.

— Któż cię tak reklamuje?

— Domyślam się osoby. Lecz nie wiem dlaczego takie dobre wieści o mnie rozsiewa. Powiedz jednak mój Janku, dlaczego chciałeś, że bym nie tańczył z Henryką?

— Bo założyłem się z nią. — Opowiedział całą rozmowę w kontredansie, którą z nią i Rebinderową prowadził.

— Wiesz, żebym wiedział, że to idzie o zakład, doprawdy przegrałbyś go na pewno.

— Świetnie jednak zrobiłeś. Nie wierzysz jaka to grymasna panna. Bicz Boży na studentów. Corocznie kocha się w niej kilku i corocznie dostają kosza. Nie jeden już studiów dla niej zaniechał. Ona kpi jednak ze studentów i gotowa wyjść za starca, byleby miał pieniądze. To też upokorzenie takiej panny, jest naszym zwycięstwem.

— Ja myślę lepiej nie bywać, jak mścić się

w ten sposób. Zemsta nie jest właściwym orędziem człowieka.

— Czy ja Pątnickim źle zyczę, albo jej? Być może, że i ja w niej się podkochiwałem, może jeszcze się kocham i dlatego chciałbym żeby panna była skromniejszą, żeby więcej szanowała cudze serce, niż swoje grymasy i fochy. Bo to człowiek lekko się skaleczy, ale wygoić ranę trudno.

— Tak?

— To ty nie wiesz tego?

— Nie wiem. Nigdy nie ranilem sobie serca.

— Toś głupi.

— Dziękuję ci za otwartość.

— Bo kochać to żyć, cierpieć, przechodzić wrażenia, które więcej wstrząsną człowiekiem, niż nasza ukochana febra.

— Skąd jesteś taki doświadczony?

— W moim wieku! Już od piątej klasy nieustannie się kocham — dla wprawy. Na starość, jakby człek znalazł, samą wprawą można jechać. No, ubieraj się. Mam ochotę napić się czarnej kawy, przejdziemy się trochę.

— Nie będziesz spał?

— Nie, położę się dopiero po obiedzie. Przyzwyczajony jestem do tego, w karnawale sypiam jedną noc na tydzień.

— Tańczysz dużo?

— Trzeba się śpieszyć, życie tak krótkie! A co? książki rozłożone. Uczysz się?

— Trzeba się śpieszyć, życie tak krótkie!

— Masz rację, człowiek całe życie uczy się i umiera głupim.

Jeszcze się nie ubrałem, gdy wszedł do mnie Szeper.

— Dzień dobry kochanemu panu!

— Dzień dobry! Mój dobry przyjaciel pan Jan Podlodowski, bardzo zacy człowiek,—pan Szeper, obywatel krakowski.

— Znam, znam pana. Tańczyłem kilka razy z córką jego na wieczorkach.

— Przyszedłem pana prosić do mnie dziś na obiad. A możebyśmy teraz poszli na flaki. Podobno bawiłeś się pan wczoraj u państwa Pątnickich i uciekłeś z zabawy. Zainteresowałeś tem wszystkim. Niewiadomo czem się tu ludzie nie interesują.

— A skąd to pan wie? — zapytał zdziwiony Janek.

— Była u nas panna Sępek. Pan krakowianin?

— Oddawna mieszkam w Krakowie.

— Toś pan powinien wiedzieć, że tu wszystko wiedzą. Plotkarskie miasto. Ale, ale, o mało nie zapomniałem panu powiedzieć, że był u nas wczoraj kuzyn panny Sępek, pan Ewelin. Omal albumu nie potargał, tak go zirytował ten wiersz pański, mojej córce wpisany. Ledwieśmy album uratowali. Powiedział, że nigdy panu tego nie wybaczy i że pana z czytelnik akademickiej wykresli. Trząśł się jak liść. Nagadał nam nawet niegrzeczności, ale dziś pani Urszula przeprosiła nas za jego uniesienie. Nie miała za co przeproszać, bośmy się nim tylko ubawili. Panna Sępek miała inny interes, aby się dowiedzieć, czy Ewelin może bywać. A niech sobie tam bywa i tak jestem przekonany, że nic z tego nie będzie. To i z pana gwałtownik, żeby takiej ładnej pannie, jak panna Pątnicka, odmówić kontredansa. Tożby w Krakowie nikt nie śmiał jej tego uczynić.

zimna i mocy niewzruszonej. W ścisłej harmonii z charakterem zewnętrznym spiny pozostaje posąg Kaliguli. Na tle zimnego marmuru, w sąsiedztwie groźnych kolumn postać okrutnego cezara rysuje się nadzwyczaj silnie, wyraziście i żywo. Padające na nią promienne blaski zachodzącego słońca nadają jej wiele uroku.

Lewa połowa cyrkowego owalu, przysłonięta konturem spiny, mniejszą w obrazie odgrywa rolę. Jest ona tylko koniecznym dopełnieniem całości.

Punkt ciężkości obrazu, czyli raczej punkt głównej uwagi widza, koncentruje się w prawej połowie helmicyklu i obejmuje sobą łożo cezara, wraz z wypracowanymi do najściślejszych subtelności szczegółami. Trzeba przyznać, że te ostatnie, że wymienię tylko: balustradę łoża, dywany na balustradzie i rzeźby na ścianie zewnętrznej, dają przedziwnie misterną uludę rzeczywistości i gdyby te tylko szczegóły stanowiły o wartości dzieła—panorama Styki byłaby dziełem niemal genialnym. Niestety jednak od dzieł sztuki wymagamy nieco więcej treści t. j. ducha.

Treść utworu Styki—to arena cyrkowa, wysypana purpurowym piaskiem, usiana krzyżami, na których porozpięte ciała chrześcijan zdają się przemawiać do duszy ludzkiej wyrazem nie-mej boleści, błogosławioną słodyczą bez skargi...

Wśród mąk konają na krzyżach starzy, matki i dzieci... Inni czekają na śmierć... Czekają ze spokojem, niemal ze słodyczą i upojeniem...

Opromieniony aureolą świętości stoi dumnie, z wyrazem pogody na licach, Piotr Święty a garstka wiernych żegna go z płaczem i całuje kraj szaty Jego. Opodal bezmyślni oprawcy szykują krzyż świętemu mężowi...

A dalej, głębiej jak spojrzeć—las krzyży i na nich ciała męczeńskie, zakrzepłe, stężale. Gdzieniedzie grupa rozpaczająca, owdzie wyzywająca groźba, rzucona na zwyrodniałego władcę—zresztą obraz martwy, jednostajny i nużący. Brak mu życia, brak tego dramatycznego pierwiastku, który zrodziłby w duszy powinen uczucie grozy i siłą żywiołowego dramatu porwał serce i umysł patrzającego.

Wszak to tragedia—straszna, przepiętna, tragedia dziejowa, której samo wspomnienie dreszcz grozy sprowadza i podsuwa wyobraźni okrutne widoki mąk barbarzyńskich.

Więc obraz p. Styki?

Bawi nas. Zajmuje symetrią układu, barwnością, misternym opracowaniem szczegółów. Imponuje ogromem, iluzją rzeczywistości i wiernością perspektywy. Słowem podoba nam się cyrk Nerona.

Janek popatrzył się na mnie i rzekł znacząco.

— U nas tak panie, tak!

— Rozumiem, bo kiedy byłem młody i ja raz panie to samo zrobiłem.

— Na drugi wtorek jesteś proszony do pani Bauxton na wieczorek. Pamiętaj jednak, że to jej imieniny, więc wdziej frak, a nie czamarkę.

— A cóż to czamarka gorsza od wygryzionego fraka?—wołał Szeper.

— Zapewne panie, ale my musimy się stosować do tego—mówił Janek, — czego świat od nas wymaga, bo to panie nie nos dla tabakiery, tylko przeciwnie.

— To prawda, ale nie uznaję za stosowne małpować innych dla zwyczajności, — rzekł Szeper. — No panie kochany, chodź pan z nami na flaki, pan nie odmówisz.

— Wróciłem z balu, niewyspany i objędzony.

— Ale panie kochany kiedy to było, już dwunasta. Pójdź pan, pójdź, może pan będziesz lepiej dotrzymywał placu, jak pan Drażewski.

XX.

Wieczorem o siódmej zebrał się w czytelni akademickiej, gdzie organizowano wieczorek Mickiewiczowski, z którego fundusz przeznaczono na pomnik wieszczka. Na tych wieczorkach, które odbywały się w sali hotelu Saskiego, młodzież deklamowała jeden z utworów Mickiewicza, chór akademicki pod batutą Barabasza śpiewał pieśń „Filaretów“ i inne, ktoś z uproszonych gości lub artystów grał na fortepianie. Obdarzona jakim takim głosem panna zaśpiewała sama albo w duecie i wreszcie odczyt kończył tę uroczystość.

A męczeństwo chrześcijan?

Męczeństwo zajmuje w obrazie p. Styki rolę drugorzędną. Jest ono jakby dla cyrku. Nie wiem, czy jest to wina zbyt nagromadzenia krzyży na arenie i wynikłego stąd oczywiście rozdrobnienia potęgi faktu na części i cząsteczki, czyli też ten cyrk jest za ładny, nazbyt pieszczący estetyczny smak patrzającego i absorbujący jego uwagę—dość, że tego męczeństwa nie znać na obrazie. Na las złowrogich krzyży i na tłum męczeńskich postaci patrzy się obojętnie, bez zajęcia.

Tak więc duch utworu p. Styki nie odpowiada godnie stronie zewnętrznej obrazu—technika malarska przyemila wyobraźnię artysty.

Zresztą stało się to już poniekąd właściwością p. Styki. Jego „Golgota“ była równie zimną i małowiącą.

Bolesław Gorczyński

Z KRAJU.

Nowy kościół w Garbowie. Zapoczątkowaną jeszcze przed 10 laty, przez ks. Karola Mleczkę, sprawę budowy nowego kościoła we wsi parafialnej Garbowie, w pow. nowo-aleksandryjskim wreszcie uwieńczył wynik pomyślny.

W tych dniach do lubelskiego rządu gubernialnego nadeszły zatwierdzone przez ministerium plany i kosztorysy nowego kościoła, obliczone na 82,000 rb.

Parafia garbowska, licząca przeszło 10,000 wiernych, dotychczas posiada mały kościółek drewniany.

Nowy kościół w Garbowie powstanie przeważnie ze składek parafian i kolatorów kościoła hr. Jezierskich; budowa prawdopodobnie rozpoczęta będzie z wiosną r. p.

Nowa szkoła. Na zebraniu mieszkańców osady Wolborz, w powiecie piotrkowskim, postanowiono z funduszów osady zbudować nową szkołę. Na cel ten przeznaczono 5,000 rb.; roboty zaczną się z nastaniem cieplej pory roku.

Kolej tomaszowska. Z wiosną roku bieżącego, napewno rozpoczęta będzie budowa kolei tomaszowskiej. Personel inżynierów został już skompletowany. W pierwotnych planach co do kierunku drogi do Chełmna mają zajść jeszcze pewne zmiany, na które w zasadzie zgodziło się już ministerium komunikacji.

Główne biuro budowy kolei mieścić się będzie w Lublinie.

Tym razem program uległ zmianie, postanowiono wystawić jedną księgę „Pana Tadeusza“.

Komitet, zarządzający wieczorek, zawezwał czujących się na siłach i mogaćcych występować w VII księdze kolegów, żeby zeszli się do czytelni akademickiej, gdzie artysta Wojdasiewicz miał wybrać z grona deklamatorów najodpowiedniejszych.

Umiałem pewnie połowę „Pana Tadeusza“ na pamięć, więc na listę kandydatów wpisałem i siebie.

Zeszliśmy się wieczorem. Przyszli i ci moi przyjaciele-antagoniści, którzy roznosili po mieście najrozmaitsze zdania o moim projekcie podarowania do czytelni ludowych w Galicyi „Pana Tadeusza“.

Zebrała się spora garstka kolegów, a w gronie ich nie brakło oponentów.

— Jaktó — mówili oni, — epopeje wystawiać jak dramat lub komedję, ludzi z poematu wywłóczyć na scenę...

— Jeżeli w tej scenie jest życie i ruch, dlaczegoby nie wystawić?

Kłócono się i spierano. Gdy w tem wszedł niski, gdyby, tłuściuchny aktor, pierwszy komik sceny krakowskiej.

— Panowie, którzy mają chęć wystąpić w „Panu Tadeuszu“, zechcą przejść do dużej sali.

Każdy rwał się pierwszy, żeby lepszą postacią odtworzyć. Ja zostałem na końcu.

W czytelni akademickiej zebrał się cały świat młodzieży najwykwintniejszej, najwięcej inteligentnej, bo przecież mniej zdolny nie rwał się do tego, ani by go do popisów na scenę nie dopuszczono.

(D. c n.).

Z RÓŻNYCH STRON.

Bankructwo uniwersytetów. Pomiędzy 400 „uniwersytetami i kolegiami“, które w St. Zjednoczonych szerzą wyższe wykształcenie, około 10 proc. są to uniwersytety państwowe, czyli korporacje, otrzymujące od odpowiednich ciał prawodawczych subsydia, reszta zaś to zakłady zupełnie niezależne, opierające byt swój na funduszu z jakiego powstały, na składkach i legatych, oraz ofiarach mecenasów nauki. Ten prywatny charakter wszechnie ma niejedno za sobą, lecz przeciw sobie ten smutny skutek, że zakłady takie są w chronicznych kłopotach finansowych. Jednym z najlepszych zakładów w kraju jest uniwersytet Johna Hopkinsa w Baltimore, założony w r. 1876 z zapisu zmarłego w r. 1873 bogatego kupca miejscowego, którego nazwisko nosi. Fundusz ten, w sumie 3500000 dol., umieszczony był przeważnie w akcyach kolei Baltimore i Ohio, które wówczas dobrze stały i przynosiły znaczne dywidendy. Stało się jednak, że interesy kolei taki zły wzięły obrót, iż przeszła w zarząd masy upadłościowej i akcje przestały zupełnie przynosić dochody. Uniwersytet znalazł się zatem w ciężkim położeniu i ocalał tylko dzięki zabiegom prezesa, profesora Gilman'a, który umiał zainteresować dla instytucji cały zamożny miejscowy świat handlowy.

Obecnie znalazły się naraz w ciężkich kłopotach finansowych uniwersytety w Illinois. W Stanie tym istnieją trzy wszechnice: Illinois, Chicago i Północno-zachodni, w Evanston, miasteczko w pobliżu Chicago; finanse tego ostatniego uniwersytetu są może jeszcze stosunkowo najlepsze.—jakkolwiek kapitał zakładowy wszechnicy wynosi tylko 1671750 dol.,—ma bowiem przeszło 3000 słuchaczy w pięciu obojgu i otrzymuje stałe zapomogi. Uniwersytet Illinois w Champaign rozporządzał przy 114 profesorach i 1100 słuchaczach rocznym dochodem w sumie 140,000 dol., co jakkolwiek nie jest funduszem wielkim, starczyło jednakże na pokrycie potrzeb. Stało się wszelako, iż p. Karol Warren Spalding skarbnik, a dawniej prezes wszechnicy, roztrwonil cały majątek zakładu w sumie 578,963.98 dol. Osadzono go wprawdzie za to w więzieniu, ale pieniądze kasy uniwersyteckiej nie powróciły. Kierownicy zakładu zaskarżyli niezwłocznie pięciu zamożnych bardzo poręczycieli Spalding'a, lecz sąd skazał ich na zapłatę tylko połowy roztrwonionego funduszu. Byt uniwersytetu jest zatem mocno zachwiany.

Niepewnym również jest byt uniwersytetu w Chicago, który ma 114 profesorów i 2,000 studentów, a założony został w r. 1892, dzięki 7 mil. dol., ofiarowanym przez króla naftowego Rochefeller'a. Budżet roczny w sumie 589,893 dol. nie może wystarczyć w mieście tak drogie jak Chicago, jakkolwiek dotychczas otwarte są tylko kursy prawne i filozoficzne. Jan D. Rochefeller dał znów niedawno milion dol. i przyrzekł jeszcze 2 mil.; jeśli uniwersytet ze swej strony zdoła zebrać taką sumę do 1 stycznia r. 1900. Uniwersytet wszakże warunku tego wypełnić nie zdoła i stąd byt jego jest bardzo niepewny. Ogólny brak i drożyzna gotówki w taki niefortunny sposób odbija się też na uniwersytetach w Illinois.

Z PETERSBURGA.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że powstał projekt utworzenia osobnego ministerium handlu i przemysłu, przy czem utrzymany będzie nadal departament handlu i przemysłu przy ministerium skarbu. Według opracowanego projektu, nowe ministerium składać się ma z 4 departamentów: handlu, przemysłu, żeglugi, oraz handlowego i technicznego wykształcenia. Pod zawiadywanie ministerium postanowiono również przekazać sprawę opodatkowania przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

— „St. Piet. Wied.“ donoszą, że małym miasteczkom powiatowym nie będą udzielone pozwolenia na zakładanie towarzystw wzajemnego ubezpieczenia do ognia. Miasta takie, o ile zgodzą się na to zarządy miejskie, będą przyłączane do miast gubernialnych lub innych większych h

gdzie istnieją już lub mają być otwarte towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od ognia.

— Gazeta „Prawo“ donosi o ważnym orzeczeniu senatu, jakie obecnie zapadło w sprawie pewnego urzędnika kolejowego, dochodzącego od zarządu kolei odszkodowania za utraczone na służbie zdrowie wskutek przeciążenia pracą. Senat rozstrzygnął sprawę na korzyść skarżącego i wyjaśnił, że utrata zdrowia skutkiem niepożądanego przeciążenia pracą, bez udzielenia koniecznego odpoczynku i bez najmniejszego starania o zdrowie urzędnika, powinna być w pojęciu prawnym uznana za równoznaczną z utratą zdrowia skutkiem wypadku nadzwyczajnego, spowodowanego winą kolei.

— Główny sztab wojskowy wyjaśnił, że politechnika warszawska pod względem odbywania przez jej wychowawców powinności wojskowej zaliczona została do rzędu wyższych zakładów naukowych, studenci zaś korzystają z tych samych praw, co studenci uniwersytetu.

Ostatnie wiadomości.

Z placu boju.

Położenie generała Methuena jest bardzo krytyczne. Od północy otacza go półkole oszańcowanych wzgórz Spytfontein-Maggersfontein, od południa korpusy boerów pilnują komunikacji z Kaplandu. Czy korpusy te są dość silne, aby mu uniemożliwić odwrót, niewiadomo. Generał Methuen komunikuje się z Oranierverstation telegrafem optycznym. Żywności posiadać ma w dostatecznej ilości do 14 stycznia. Ostatnią wiadomość wysłał w dzień Nowego Roku. Depesza ta brzmi: Boerzy utworzyli nowy obóz pod Camalheock o 15 mil angielskich od Modderriver. Rekonesans kawaleryi pod wodzą generała Bellingtona wysłany dla zbadania linii komunikacyjnej boerów, dotychczas nie wrócił. Nowy Rok obchodzono w obozie atletycznymi ćwiczeniami, krokiem, grą w piłkę i wyścigami konnymi.

W kolonii Przylądkowej siły angielskie rozkruszone na kilkanaście mniejszych lub większych oddziałów, trzymają się zupełnie oddzielnie, uwięzione w przymusowych garnizonach od Quenstown po Victoria West od Kapstadtu po Modderriver, z możliwością poruszania się w kołach o bardzo niewielkich promieniach, często parokilometrycznych zaledwie. Naokoło tych garnizonów cały kraj, w północnym Kaplandzie i w kraju Griqua ogarnęło powstanie; po całym terytorium jego krąży bądź regularne korpusy boerów orańskich, bądź partyzanckie oddziały afrykanderów. Przed kilku dniami znawcy angielscy, a więc z pewnością nie pesymistycznie usposobieni, obliczali ilość farmerów holenderskich, którzy przyłączyli się do ruchu powstańczego, na 50 tysięcy ludzi. Każdy dzień przynosi anglikom niebawome wieści w tym kierunku; pod samym nawet Kapstadtem, a zatem w okolicy, prawie wyłącznie przez angielskich osadników zaludnionej, odkryto groźny spisek, mający na celu zdobycie miasta i portu. Powstanie rozszerza się ciągle ku wschodowi i dotarło już do zachodniego brzegu Afryki gdzie powstańcy, zapewne dzięki łatwości komunikowania się z morzem, otrzymali znaczne transporty karabinów repetyerowych systemu Mansera. Dystrykt Middleburg, w samym środku Kaplandu, jest tak dalece opanowany przez boerów, że garnizony angielskie Richmondu i Hannoveru, miast odległych zaledwie o 50 kilometrów, nie mogą się połączyć mimo ciągłych prób.

Chrzest parowca.

Cesarz Wilhelm wyjechał do Szczecina, aby być obecnym przy spuszczeniu na wodę parowca „Deutschland“. Po tej uroczystości cesarz zamierza dokonać przeglądu załogi Szczecina, zjeść śniadanie u generała komenderującego, a obiad w klubie oficerów królewskiego pułku grenadierów № 2, wieczorem zaś odjechać do Kielu.

W mowie, wypowiedzianej na akcie chrztu parowca, Bülow przypomniał rozwój linii hambursko-amerykańskiej: „Wulkan“ spuszcza dzisiaj na wodę najsilniejszy, szybki okręt, który ma utrzymać na oceanie stosunki z przyjaznym narodem Stanów Zjednoczonych. Obecnie więc

Niemcy zaczęły znowu odzyskiwać to, co utraciły w czasie upadku Hanzy. Przez długie czasy Niemcy obawiały się morza i dopiero po przywróceniu jedności przez wielkiego cesarza i jego nieśmiertelnego doradcę, przypomniły sobie hasło Hanzy: „Polem mojem świat“ i znowu wystąpiły na arenę polityki świata. Obecna polityka zamorska i obecna polityka pokojowa są nieuniknionem tylko następstwem rozwoju ekonomicznego kraju, a rozwój ten w naturalnej kolei rzeczy jest następstwem utworzenia cesarstwa. Niemcy czują, że ci, którzy dopuszczają do tego, aby ich odcięto od morza, pozostają na uboczu i grają rolę statystów na tylnym planie. Niemcy, których handel od r. 1860 z 2½ wzrósł do 8½ miliardów, nie mogą pozostawać na uboczu ani w dziedzinie ekonomicznej, ani w politycznej, skoro zamieniły się na wielkie mocarstwo handlowe i awangardę konkurencji. Niemcy i na morzu muszą być tak potężne, aby wszędzie bronić pokoju niemieckiego, honoru niemieckiego. Żadnej przeszkody, jakie napotykamy, niestety, na drodze, wskazanej przez los, nie będą w stanie nas pomstrzymać i nie doprowadzą nas do upadku na duchu. Chcemy i powinniśmy kroczyć do wytkniętego sobie celu dzielnie i energicznie. Niechaj więc danem będzie tobie przy chrzcie wielkie, najświętsze imię: „Deutschland“. Boże, błogosław temu okrętowi, ochraniaj przyjaźń i stosunki pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonymi, daj nam pokój wewnętrzny, zabezpiecz naszą obronę, naszą siłę i potęgę na zewnątrz!“

Bülow skończył mowę swoją okrzykiem „Hoch“ na cześć wodza narodu, na cześć cesarza.

Sprawy austriackie.

Skutkiem oświadczenia burmistrza Luegera, że magistrat wiedeński będzie starał się nie dopuścić wywieszania czeskich tablic firmowych w Wiedniu lub cofnie kupcom świadectwa na prawo handlu, postawiono w radzie miejskiej w Pradze czeskiej wniosek zastosowania tej samej metody do niemieckich tablic firmowych w Pradze. Bólaby to zjadliwa zemsta ze strony Czechów, gdyż kupiectwo niemieckie wypełnia swymi filiami Pragę, gdy firmy czeskie w Wiedniu są tak sporadycznie posiadane, że nie naruszałyby wcale niemieckiego charakteru miasta.

W najbliższych dniach odbędzie się konferencja klubów lewicy niemieckiej, celem zadecydowania, czy maż zaufania lewicy ma wejść do przyszłego gabinetu.

Komisji budżetowej delegacji austriackiej przedstawił delegat Dumba raport o budżecie spraw zewnętrznych. W komisji węgierskiej także sam raport złożył delegat Falk. W obu sprawozdaniach wspomniano o konferencji w Hadze, i oświadczone, że członkowie obu delegacji żywią najgorętsze oczekiwania dalszych kroków na drodze rozpoczętego dzieła pokoju.

NEKROLOGIA.



Ś. P.

LUCYAN

Jastrzębiec-Rudnicki

Towarzystwo Sztuki Drukarskiej

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 10 stycznia roku 1900, przeżywszy lat 26.

Wyprowadzenie zwłok na cmentarz katolicki nastąpi w dniu 12 b. m., o godz. 11 przed południem, z domu № 56 przy ulicy Konstantynowskiej, na które straszkana Matka z braćmi zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych.

Telegramy.

Petersburg, 11 stycznia. Posiedzenia rady, powołanej do opracowania sprawy reformy zakładów naukowych średnich, rozpoczną się w dniu 17-ym b. m. Do rady wezwano także przedstawicieli wydziałów wojskowego i marynarki.

Wiedeń, 11 stycznia. Wejście Bilińskiego do przyszłego gabinetu urzędniczego stało się wątpliwym. Prawdopodobnie pozostanie nadal Chłędowski ministrem Galicji.

Utworzenie się nowego gabinetu zwlecze się jeszcze o 8—14 dni.

Charlottenburg, 11 stycznia. Z powodu setnego jubileusza założenia tutejszej politechniki, senat szkoły mianował jednomyślnie księcia Henryka pruskiego doktorem inżynierii „honoris causa“.

London, 11 stycznia. Ministerium wojny ma wydać rozporządzenia nadzwyczaj ważne. Wszystkie oddziały milicyi, wszystkie korpusy ochotników, oraz wszystkie korpusy specjalne mają być powołane, słowem zmobilizowana będzie cała siła zbrojna królestwa, aby do Afryki południowej wysłać jeszcze 50,000 ludzi. Inne wojska mają być przygotowane na wszelki wypadek do obrony, gdyby zabór zatoki Delagoa wywołał jakie powikłania.

London, 11 stycznia. Sfery polityczne wyrażają przekonanie, że zaraz po zebraniu się parlamentu przyjdzie do upadku dzisiejszego rządu torysów. Miejsce jego zajmie liberalny gabinet whigów, na których czele stanie zapewne lord Rosebery.

London, 11 stycznia. Okręt niemiecki „Herzog“ władze angielskie w Durbanie pozostawiły na wolności. Balast okrętu „Bundesrath“ wyladowują. Do tej pory nie wykryto towarów podejrzanych.

London, 11 stycznia. Straty poniesione przez gen. Frencha, podczas walk, stoczonych pod Colesbergiem od d. 1—6 b. m., wynoszą: 4 oficerów zabitych, 6 przypadłych bez wieści, 35 żołnierzy zabitych, 69 ranionych, 107 przypadłych bez wieści.

Berlin, 11 stycznia. Z Adenu telegrafują, że uwolniony przez anglików parowiec niemiecki „General“ odpłynął w dalszą drogę do Afryki południowej. Na pokładzie nie znaleziono, oprócz materiałów chemicznych i osi do kół.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Wanderman z Kamienicy-Polskiej — Jakobowicz z Bugaja — Kotarski z Warszawy — Grabiński z Mrogi-Dolnej — Czarnoeki z Piotrkowa — Ułowicz z Nowogeorgiewska.

HOTEL VICTORIA. Kure z Nowosolna — Koczanow z Bunkowska — Zajew z Iwanowska — Tiede z Warszawy — Piszczkowski z Nieszawy — Hassenberg z Warszawy — Ostrowski z Płocka.

Dr. A. SOŁOWIEJCZYK

Wyłącznie choroby dzieci i wewnętrzne.

Piotrkowska № 115.
Przyjmuje od 9—10 rano i od 3—5 pp.

Dr. WINCENTY GAJEWICZ

Choroby wewnętrzne i dziecięce.

NOWY-RYNEK № 5.

Dr. medycyny I. Łukasiewicz

Akuszerya.—Choroby kobiece.

Przyjmuje od godz. 8—11 rano i od 5—7 popołudniu.

PIOTRKOWSKA 101.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do d. 29 Grudnia (5 Stycznia) 1899/1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacji na stacyi Łódź w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Od- biera- jąca	wysyłającego	odbiorecy			pundy	funt.
2402	Listopad	25	Kijów P. Z.	Łódź	S. Kogen	Okaziciel	2	Tytoń oband.	7	2
2144	"	24	"	"	Kaganowski	"	1	Próżny kufer	—	28
2966	"	2	Pieczanowki	"	Szpiralski	Mikulicki	4	Naczynia fajans.	50	20
3285	"	24	Popielnia	"	Frejman	Okaziciel	2	Towary łokciowe	3	30
6060	"	21	Winnica	"	Eizensztet	"	5	Resztki	10	—
4543	"	8	Odessa	"	Sokołowski	"	4	Rybne konserwy	7	10
27844	"	5	Warszawa W.	"	Bernstein	"	5	Lampy	26	20
29718	"	25	"	"	Marin	"	2	Futeraly	14	20
29588	"	22	"	"	Lesekiej Łukowicz	"	2	Części rur żelaz.	49	20
29485	"	21	"	"	Markson	"	1	Wyroby skórzane	3	20
29421	"	20	"	"	Kagan	"	1	Towary łokciowe	—	30
29398	"	20	"	"	Marin	"	1	Futeraly	5	30
29268	"	19	"	"	Tiess	"	1	Pudełka papier.	1	—
29249	"	19	"	"	W. Hajtke	"	4	Sztaby żelazne	21	20
29235	"	19	"	"	Ostrowski	"	1	Ocet	1	15
29234	"	19	"	"	"	"	1	"	1	20
29233	"	19	"	"	"	"	1	Esencya octowa	3	—
29232	"	19	"	"	"	"	1	"	3	—
29230	"	19	"	"	Ortech	"	1	Towary łokciowe	2	10
29228	"	19	"	"	Goldstein	"	1	"	5	25
29202	"	19	"	"	J. A. Krause	"	1	Lakiery	3	20
4179	"	19	W. m.	"	Rybinsztejn	"	1	Towary jedwabne	9	2
4181	"	19	"	"	Nuchimowicz	"	1	Obuwie	1	6
4201	"	20	"	"	Wysocki	"	1	Obraz z rama	—	37
4203	"	20	"	"	Marin	"	1	Galanteria	5	19
4210	"	21	"	"	Goldlich	"	1	Wino	4	9
4214	"	21	"	"	Marin	"	2	Galanteria	15	—
12695	"	24	pośp.	"	Wodowski	"	1	Obrazy	—	30
12719	"	24	"	"	Szuster	Meszarz	1	Papier	3	8
12007	"	12	Sergiejewo	"	nieczytelnny	Okaziciel	10	Zabawki	64	10
42104	"	21	Moskwa tow.	"	Br. Bielkin	"	1	Umywalnia marm.	8	—
3367	"	19	Wilno Pol.	"	Szumiliński	"	2	Sól glauberska	9	21
2213	"	25	Irkuck	"	Nietrusów	"	1	Herbata band.	—	30
1237	"	19	Kobryń	"	Goldberg	"	16	Gilzy	15	—
70833	"	20	Charków I tow.	"	Dudowski	"	1	Towary łokciowe	2	15
23314	"	21	Radom I. D.	"	Landan	"	3	Starzyzna	17	10
5385	"	22	Lublin	"	nieczytelnny	Kon	1	Towary łokciowe	6	4
40401	"	19	Tyrlis	"	Awanjanc	Okaziciel	1	Wyr. tytoniowe	3	—
40327	"	19	"	"	"	"	2	"	4	—
52511	"	24	Wilno P. W.	"	Wejnsztajn	"	1	Towary łokciowe	—	14
17037	"	23	Białystok	"	Rabinowicz	"	2	Towary skórzane	7	18
16830	"	19	"	"	M. Frenkiel	"	1	Tektura	3	30

ZARZĄD

Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych

miasta Łodzi,

podaje niniejszem do wiadomości, że zawakowała posada

Urzędnika kancelaryjnego

posiadającego znajomość buchalteryi i języków. Oferty składać w kancelaryi Stowarzyszenia. 39—1—1

ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ

zwijając skład w Łodzi wyprzedają szkło, porcelany i całe urządzenie sklepowe jako to: szafy, 1-no, 2-wu płomienne lampy gazowe, żyrandol 3-y płomienno kryształowy. Pułki wystawowe żelazne nowego systemu do 2-eh okien z urządzeniem gazowym. Malarnie, porcelany z całym urządzeniem i piecem. Dla znawców nadarza się sposobność nabycia figur artystycznych oraz oryginalnych wyrobów chińskich po cenach nizej kosztu.

E. PODGÓRSKI

Piotrkowska № 17.

36—3—1

Firma założona w Poznaniu w roku 1833.

Nagrodzony srebrnym medalem na wystawie w r. 1895.

PAROWY ZAKŁAD PALENIA KAWY

oraz HURTOWA SPRZEDAŻ SUROWEJ.

KAWY PALONE

w naturalny sposób bez sztucznych domieszek i nie glazurowane aromatyczne i silne w smaku w cenie od kop. 50 do rb. 1 k. 50 za 1 funt w paczkach oryginalnych po 1 f., 1/2 f., 1/4 f. i w pudełkach po 10 f. poleca

1468—12—12

J. N. LEITGEBER

Kantor: Krakowskie-Przedmieście 6.

Uprzejmie proszę żądać we wszystkich handlach win i towarów kolonialnych.

Firma założona w Poznaniu w roku 1833.

POTRZEBA

Do pisania aktów

stanu cywilnego w języku rosyjskim, pożądana znajomość także języka niemieckiego. Oferty sub. A. Z. w redakcyi „Rozwoju”. 33—3—1

Listu adresowanego do W-go Policmajstra, dotąd nie odnaleziono, a ponieważ zawierał on dla mnie niezmiernie ważną prośbę o protekcję, raz jeszcze najprzejmiej proszę łaskawego znalazcę o zwrócenie go pod № 37 m. 2 na ulicę Zachodnią.

Lupińska.

37—1—1

URZĄD

STARSZYCH ZGROMADZENIA ŚLUSARZY

zaprasza wszystkich majstrów na sesję, która się odbędzie w poniedziałek 15/3 stycznia r. b. 38—3—1

Kuratorium dla ociemniałych Cesarzowej Maryi Aleksandrówny. Bezpłatne porady chorym na oczy codziennie od 8—10 r.

OKULISTA

Dr. U. GOLDBLATT

PIOTRKOWSKA № 17

przyjmuje od 10—12 i 4—6.

1161—40—8

ZAKŁAD FREBLOWSKI

ZOFII TROCEWICZ

przeniesiony został na ul. Zawadzka № 9,

Zajęcia rozpoczną się dnia 15 stycznia r. b. Zapis dzieci odbywa się codziennie na pensyi pani Libiszowskiej od 10 rano do 5 wieczorem.

14—4—4

Dla dzieci kurs tańca

rozpoczynam we czwartek d. 4 stycznia 1900 r. o godzinie 5 popołudniu.

Cegielniana № 56.

Patentowany nauczyciel tańców.

1619-4-4

A. Lipiński.

STANCYA

dla wszystkich szkół rządowych,
ulica Mikołajewska 35 m. 10.
30—3—2

Sklep

na ulicy Piotrkowskiej № 103 do wynajęcia. Bliższa wiadomość u rządowego. 23—2—2

M. ZBIJEWSKI

Łódź, Mikołajewska Nr. 6.

poleca:

POMPY

parowe i transmisyjne do kotłów i rezerwarów do gaszenia pożaru.

Kosztorisy i projekty bezpłatnie.

Dr. med. Goldfarb,

Specjalista chorób moczopłucowych, skórnych i wenerycznych
ul. Zawadzka Nr. 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej. Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—8 wieczór. Dla pań od 5—6 po południu. 1385—20—20

Dr. Leon Silberstein

Leczy specjalnie:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje Panów od 8—10, 1—2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu

Ewangelicka № 7.

W niedzielę i święta od 8—11 rano, 2—7 po południu. 146

FILIA ŁÓDZKA



Składu Fortepianów,
Fiszarmonij i organów
Wynajem
Sprzedaż na raty.

Herman i Grossman

Piotrkowska 86

w domu W-go Petersilge.

Dr. I. Birencweig

wyłącznie choroby skórne i weneryczne,
Dzielna № 28.

Przyjmuje od 11 do 1 i od 3 do 7 popo.

Skradziono d. 10 b. m. sukę białą, wabi się Aza. Łaskawy znalazca zechce odprowadzić za wynagrodzeniem na ul. Wólczańska № 145 m. 6. nieprawy posiadacz będzie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. 54—3—1

CENY FABRYCZNE.

Fabryka Wyrobów Platerowanych i Srebrnych 84°



Istnieje od 1824.

Filia w Łodzi, ulica Piotrkowska Nr. 69.

POLECA NA OBECNY SEZON WIELE NOWOŚCI.

Ceny Fabryczne.

1368-12-11

ULICA PIOTRKOWSKA Nr. 69.

Ceny Fabryczne.

IV-klasowy Zakład Naukowy Żeński
JANINY TYMIENIECKIEJ

przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 17, gdzie również mieści się biuro nauczycielek F. Arlet. 1416-8-8

Program wykładu gimnazjalny. Przech obowiązuje przedmiotów szkolnych; gimnastyka, śpiew i tańce. Kursy języków obcych dla uczenie miejscowych po za godzinami szkolnymi. Dla osób dorosłych na przystępnych warunkach.

Lekeye rozpoczynają się dnia 1-go stycznia. Zapisy odbywają się codziennie. Bezpłatna nauka czytania i pisanie w niedziele i dni świąteczne dla kobiet dorosłych i dziewcząt fabrycznych otwarte zostaną od Nowego Roku 1900 przy szkole żeńskiej prywatnej Janiny Tymienieckiej i F. Arlet w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej pod № 17.

Handlowe TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

Zarząd w Moskwie, ul. Mikołajewska dom Bostandzogo.

Kapitał zakładowy i rezerwowo przeszło 2,000,000 rub.

Handlowe Towarzystwo Ubezpieczeń zawiera według najróżnorodniejszych kombinacji asekuracje życiowe kapitałów i dochodów dla zabezpieczenia rodziny na wypadek śmierci ojca lub opiekuna rodziny, na wypadek starości, jak również zabezpieczenie posagowe itp.

Oddział w Warszawie Trębacka 5; reprezentant na Łódź, Widzewska № 41

L. DANIELEWICZ.

Taryfy i broszury wydaje się i wysyła się gratis i franco na żądanie. Potrzebni agenci na pensję i prowizję z dobrymi świadectwami. Zgłaszać się Widzewska № 41. 1463-40-22

KSIĘGARNIA

Skład nut, materiałów piśmiennych, rycin i globusów

p. f. R. SCHATKE'GO

w Łodzi, ulica Piotrkowska № 71.

przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma krajowe i zagraniczne jak również na wszelkie dzieła zeszytowo wychodzące

CZYTELNIA POLSKA zaopatrzona w ostatnie nowości.

!! Ceny abonamentu i wadium od Nowego Roku 1900 niższe !!

Telefon № 488 oddaje się na usługi publiczności w nagłych wypadkach.

18-4-2

Zakład Grawersko-Pieczetarski
ORAZ
FABRYKA STEMPLI KAUCZUKOWYCH
16 S. STIFTA w Łodzi 16
PIOTRKOWSKA
POLECA SZYLDY FIRMOWE MIEŚIĘCZNE
NUMERATORY, CEGI do PLOMB, PIECZĄTKI,
SZYLDY LANE, HERBY, MONOGRAMY, I.T.P.

WYPRZEDAŻ.

Z powodu przeniesienia Fabrycznego Składu Fortepianów i Pianin

Arnolda Fibiger

ul. PIOTRKOWSKA № 132.

Są do wyprzedania poniżej ceny fabrycznej fortepiany i pianina, znane z trwałości i dobroci. 1538-0-12

FABRYKA KWIATÓW

„MARI”

Konstantynowska № 10.

Na sezon karnawałowy poleca wielki wybór kwiatów gotowych, jak również przyjmuje się obstalunki.

Ceny niskie.

34-3-1

ZAWIADOMIENIE.

Lekeye TAŃCA w kole zbiorowym rozpoczynam u siebie w mieszkaniu, z d. 16 stycznia r. b. we wtorek od godz. wpół do 9-ej wieczorem, następnego zebranie dnia 19 w piątek. Ulica Zawadzka № 14, 1-sze piętro dom W-go Baumgartena, gdzie też interesowane osoby i dla zamówionych w mieście towarzystw, po wzajemne objaśnienia zgłaszać się raczą.

Upoważniony nauczyciel tańca przy tutejszym żeńskim gimnazjum.

Jan Jaśniewicz.

35-3-1

Ogłoszenia drobne.

A. Aptecznych materiałów skład A. J. Mieszczakańskiego. Wólczajska № 78 poleca, materiały apteczne, farby, lakiery, masę woskową do podłóg, benzynę, spirytus do palenia, krochmal, mydło do prania etc. Ceny niskie. Towar wyborowy.

Agenci potrzebni „Ludwik”, Południowa № 3. 1203-4-9

A. kuszerka przyjmuje panie na czas dłuższy. Udziela porad swej specjalności. Pokoje oddzielne, wspólne z nowoczesnymi wygodami. Cena przystępna. Zielna № 29, 1-sze piętro, front róg Świętokrzyskiej w Warszawie. 2-52-1

Człowiek młody znający się na towarach i bawelninie, władający językiem rosyjskim, polskim, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Ul. Cegielniana № 74 m. 30, Radziszewski. 39-4-3

Człowiek w sile wieku znający język rosyjski i polski, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Ul. Składowa № 34 m. 11. 56-1-1

Kostiumy do wynajęcia w dużym wyborze po cenach przystępnych na bale maskowe. Tamże do sprzedania suknia ślubna atlasowa, zupełnie świeża. Ulica Piotrkowska № 141, mieszkanie stróż wskazuje. 30-5-1

Obiady prywatne po kop. 40. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Obiady zdrowe i syte w domu prywatnym. Ul. Mikołajewska № 35 m. 10. d.

Od Nowego Roku frontowe pokoje do wynajęcia, mogą być umeblowane i z całodziennym utrzymaniem. Obiady domowe na miejscu urządzone, mogą być wydawane na miasto. Krótka № 12 m. 6. 11-5-5

Osoba w średnim wieku znająca się na kuchni, gospodarstwie wiejskim, poszukuje miejsca. Ul. Cegielniana № 74, stróż wskazuje. 32-3-3

Osoba średniego wieku, znająca język polski, niemiecki jak również doskonale krawiecczynę i gospodarstwo, poszukuje miejsca w zakresie swych zdolności. Ul. Zachodnia № 24 m. 19. 50-2-1

Potrzebny zaraz zecer akcydensowy. Brzozowski, Piotrkowska № 113. 38-3-3

Potrzebni na wieś z dobrymi rekomendacjami: gospodyni umiejąca dobrze gotować i lokaj na ordynaryę. Wiadomość, ul. Średnia № 24 m. 5 od godz. 3 do 5-ej po południu. 45-2-1

Potrzebny wermistrz z długoletnią praktyką. Oferty z warunkami fabr. maszyn w Myszkowie Dr. Ż. W. W. 41-3-2

Potrzebne zdolne staniczarki i spódniczarki za dobrem wynagrodzeniem. Ulica Średnia № 20 m. 4, magazyn Sikorskiej. 44-3-2

Profesor paryżanin, drugi dr. ph. Berliński i Krakowski, wycieczają w kilku miesiącach gruntownie rosyjskiego, polskiego, francuskiego i niemieckiego języka i odznaczają bełkotania. Ulica Krótka № 3. Przyjmują do godziny 1-ej w południe i od 4 do 10 wieczór. 9-5

Przybłąkał się pies wyżeł maści czarnej pod gardłem biały. Jest do odebrania ul. Zakątna № 65 m. 37. 46-1-1

Panienska z uczelniej rodziny poszukuje sycyla w domu prywatnym, znająca krawiecczynę, bieliznę, znaczenie oraz język rosyjski, polski i niemiecki, mogąca zarazem udzielać początków tychże języków. Oferty w redakcyi „Rozwoju” pod „Osoba”. 14-3-3

Sklep galanteryjny w dobrym punkcie Sz wyrobioną klientelą do sprzedania. Wymagalna gotówka około 3 tysięcy rubli. Wiadomość w księgarni Łódzkiej Piotrkowska № 108. d.

Un parisien desire donner des leçons de français et en cherche pour le logement et la nourriture S'adresser au bureau du „Rozwój” „Lenormand”. 40-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Antoni Michalski, wydana w magistracie m. Łodzi. 42-3-2

Zaginął paszport na imię Maryanny Galon wydany w Gminy Krzykosy, złożony w magistracie. 49-3-1

Zaginął pies seter, białoszary, żółte na grzbiecie, dwie łapy żółte. Proszę odprowadzić, główny monopol za wynagrodzeniem. 51-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Jakóba Łuczaka, wydana w Rokicinie. 47-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Ludwiki Mazgajczyk, wydana w magistracie m. Łodzi. 37-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Jan Piasecki, wydana z gminy Radogoszcz. 52-1-1

Zaginęła karta pobytu na imię Józef Płyńska wydana w magistracie m. Łodzi. 31-3-1

Zaginął paszport wydany przez wójta gminy Zelech pow. Rawski na imię Stanisława Krus 18 stycznia 1899 r. za № 5 lit. K. 55-1-1

Zaginął paszport wydany przez wójta gminy Zelech pow. Rawski na imię Juliana Szelceer 21 lutego 1899 r. za № 33 lit. Sz. 53-1-1

Znaleziono kozę na ul. Piotrkowskiej i jest do odebrania u stróża ul. Piotrkowska № 161. 36-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Stefana Kubielskiego wydana w magistracie m. Łodzi. 48-3-3

Zakład dla chorych na oczy Dr. W. Garińskiego, dla przychozących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem Łódź, Piotrkowska 93 Łódźka dla chorych. 493